

Obrona konieczna: prawo i bezprawie zbyt łatwo mogą się zamieniać miejscami

Instytucja obrony koniecznej nie jest ani wyrazem słabości państwa, ani przyzwoleniem na okrucieństwo, lecz naturalnym prawem każdego człowieka do obrony własnej oraz do pomocy innym, gdy takiej obrony potrzebują - uważa rzecznik praw obywatelskich

Prawo nie może ustępować przed bezprawiem i daje temu wyraz art. 25 § 1 kodeksu karnego: "nie popełnia przestępstwa, kto w obronie koniecznej odpiera bezpośredni, bezprawny zamach na jakiegokolwiek dobro chronione prawem". Ten, kto działa w ramach obrony koniecznej, nie tylko nie popełnia przestępstwa, lecz nawet nie działa bezprawnie. Zupełnie inaczej jest w razie przekroczenia granic obrony koniecznej, kiedy działanie sprawcy jest nie tylko bezprawne, lecz wręcz przestępne. Spróbujmy wyjaśnić to bliżej, gdyż właśnie ten pogląd może sprzeciwiać się popularnym odczuciom. Jeśli ktoś podjął swoje działanie w sytuacji, w której nie było jeszcze zamachu, albo już po ustaniu zamachu (sprawca ucieka i "broniącemu" się nic już nie grozi), albo też zastosował sposób obrony niewspółmierny do niebezpieczeństwa zamachu, wówczas potencjalna ofiara niepostrzeżenie przekształca się w napastnika i nie zmieni tego mówienie, że działa w "ramach przekroczenia obrony koniecznej".

Płynna granica

W wypadku przekroczenia granic obrony koniecznej dochodzi, jak widać, do ważenia dwóch dóbr. Z jednej strony mamy prawo do obrony przed napaścią, które w instytucji tej jest jak gdyby "rozszerzane" na sytuacje leżące poza zakresem obrony koniecznej, oraz - z drugiej - prawa poszkodowanego "napastnika", który być może w ogóle nim nie był albo też był nim tylko do pewnego momentu, albo wreszcie był nie tak groźny, jak wskazywałby na to sposób obrony.

W razie przekroczenia granic obrony koniecznej niezbędne jest więc postawienie następujących pytań: czy zachodzą przesłanki do przyjęcia, że można zastosować instytucję przekroczenia, jakiego rodzaju było to przekroczenie, czy przekroczenie było wynikiem strachu lub wzburzenia oraz czy wzburzenie to i strach były usprawiedliwione okolicznościami zamachu. Wszystkie te pytania wskazują, jak płynna jest często granica między obroną konieczną a przekroczeniem jej granic z jednej strony oraz przekroczeniem granic a niczym nieusprawiedliwionym zamachem przestępnym rzekomo napadniętego z drugiej.

W obecnym stanie prawnym przepisy dotyczące przekroczenia granic obrony koniecznej (§ 2 i 3 art. 25 k.k.) pozwalają na zadanie tych pytań, zarazem dając sądowi możliwość nadzwyczajnego złagodzenia kary, a nawet odstąpienia od jej wymierzenia w razie przekroczenia granic obrony koniecznej. Sąd ma natomiast obowiązek odstąpić od wymierzenia kary, jeżeli ustali, że przekroczenie granic obrony koniecznej było wynikiem strachu lub wzburzenia usprawiedliwionych okolicznościami zamachu. Łatwo zauważyć, jak

szerokie możliwości odstąpienia od wymierzenia kary stwarza takie rozwiązanie, jeśli wziąć pod uwagę, że strach i wzburzenie w sposób naturalny towarzyszą niemal każdemu zamachowi, natomiast zachowanie zimnej krwi podczas napadu zdarzyć się może zupełnie wyjątkowo. Sedno rzeczy leży w tym, czy strach i wzburzenie były usprawiedliwione okolicznościami, co oczywiście oznacza daleko posuniętą ocenność decyzji sądowej.

Prokurator to nie sędzia

Planowana nowelizacja k. k. idzie jeszcze dalej, gdyż do art. 25 k.k. o obronie koniecznej zakłada dodanie § 2a o treści: "Nie podlega karze, kto przekracza granice obrony koniecznej, odpierając zamach związany z wdarciem się do domu, mieszkania, lokalu, pomieszczenia, ogrodzonego terenu lub pojazdu, chyba że przekroczenie granic obrony koniecznej było rażące". Zakłada się też zmianę treści § 3: "Nie podlega karze, kto przekracza granice obrony koniecznej pod wpływem strachu lub wzburzenia usprawiedliwionych okolicznościami zamachu".

Zmiany te na pierwszy rzut oka wydają się atrakcyjne. Wyjaśnijmy jednak, że prowadziłyby one do przyznania władzy rozstrzygania tych kwestii prokuratorowi, zwłaszcza że niepodleganie karze jest w swoich zasadniczych konsekwencjach zbieżne ze stwierdzeniem "nie popełnia przestępstwa". Tymczasem, ze względu na wagę dóbr, o których przychodzi w takich sytuacjach rozstrzygać, niezbędna jest jawność procedury oraz niezawisłość, którą dysponuje sąd, a nie prokurator.

Możliwość decydowania o bezkarności osoby przekraczającej granice obrony koniecznej już na etapie postępowania przygotowawczego nie powinna należeć do prokuratora, gdyż mieści się w sferze orzeczniczej niezawisłego sądu. Nie widzę powodu, by wprowadzać istotny wyłom od zasady, że o odpowiedzialności karnej decyduje niezawisły sąd.

Sposób na zabicie listonosza

W moim przekonaniu niewskazane jest również wprowadzenie całkowitej i obligatoryjnej niekaralności w wypadku naruszenia "miru domowego" i to bez wymogu działania pod wpływem strachu lub wzburzenia. Wielu osobom bliskie jest zapewne znane z westernów podejście do własnego domu, traktowanego jak twierdza. Jednak nowy przepis oznaczałby wprowadzenie całkowitej bezkarności właściciela, posiadacza lub zarządzającego "domem, mieszkaniem, lokalem pomieszczeniem lub ogrodzonym terenem", który np. mógłby bezkarnie i na zimno zabić naruszającego bez zezwolenia - a więc bezprawnie - jego prywatność. Zawody listonosza, inkasenta, nie mówiąc już o śledczym dziennikarzu, stałyby się wówczas zawodami najwyższego ryzyka. To zresztą zdaje się być intencją leżącą u podstaw tej zmiany, skoro w uzasadnieniu czytamy, że "wdarcie się do pomieszczeń lub na ogrodzony teren, a więc istotne naruszenie sfery prywatnej jednostki i związane w praktyce niebezpieczeństwo, jakie skuteczne wdarcie się napastnika może powodować dla obrońcy, powinny skłaniać do przyjęcia, że obrońca nie powinien podlegać karze, nawet w sytuacji przekroczenia granic obrony". I dalej nie powinien podlegać karze nawet wówczas, "gdy przekroczenie granic obrony koniecznej miało charakter rażący, ale nastąpiło pod wpływem strachu lub wzburzenia usprawiedliwionego okolicznościami". Będzie decydował o tym prokurator. Oczywiście zawsze rozsądny, niezależny i uczciwy!

Nie można przy tej okazji nie zwrócić uwagi, że dzisiejszy art. 29 k. k. daje już wystarczającą i daleko idącą ochronę sprawcy, który działał w urojonej (błędnie wyobrażonej) obronie

koniecznej. Nie ponosi on odpowiedzialności w przypadku błędu usprawiedliwionego i może korzystać z nadzwyczajnego złagodzenia kary nawet wówczas, gdy błąd był z jego strony zawiniony.

Niebezpieczna dowolność

Ponadto zawarcie w proponowanym § 2a katalogu sytuacji, w których przekroczenie granic obrony koniecznej nie będzie podlegać karze, obejmuje takie stany faktyczne, że w istocie poza nimi pozostaje jedynie działanie mające odeprzeć bezprawny zamach dokonany w miejscu publicznym. Takie rozwiązanie powoduje nieuzasadnione rozgraniczenie zasad odpowiedzialności osoby przekraczającej granice obrony koniecznej przez wprowadzenie typu uprzywilejowanego, który stać się może regułą.

Nie można odmówić projektodawcom racji, gdy piszą w uzasadnieniu, że ocena dotychczasowej praktyki jest niezadowolająca, gdyż sądy niezbyt chętnie sięgają po możliwości, jakie dają obecne przepisy określające bardzo szerokie granice obrony koniecznej. Na zmianę tego rodzaju praktyki można i należy wpływać przez szkolenia, seminaria, konferencje, ale nie tego rodzaju zmianę przepisów, która otwiera możliwości niebezpiecznej dowolności i zwyczajnej korupcji.

Natomiast należy wypowiedzieć się za możliwością wyłączenia stosowania tymczasowego aresztowania w przypadku powoływania się na przekroczenie obrony koniecznej, chociaż można się zgodzić, że zakaz taki powinien mieć zastosowania w przypadku uzasadnionego powoływania się na działanie w ramach obrony koniecznej. Tego rodzaju zmianę można by wprowadzić przez dodanie odpowiedniego przepisu, np. w art. 259 kodeksu postępowania karnego.

Istota obrony koniecznej polega na tym, że prawo nie ustępuje przed bezprawiem. Proponowane zmiany mogą doprowadzić do tego, że prawo i bezprawie zbyt łatwo mogą się zamieniać miejscami.

Janusz Kochanowski